

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz *Hausmeister*, planu ku przytkowi i sawale. Prenumerata Gazety a Dodatkiem formatami na kwartał, dla odbiera jących w samym Lwowie 4 zr. 20 kr., na poczcie lwowskiej 5 zr. 10 kr., na wszelkich innych pocztach 6zr. 36 kr., mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi 12zr. 60 kr. tyle to kwartała.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płać się od wiersza w pół kolumnie (drukem garnont) 40 pierwszy raz 8 kr., a za każdy następnym raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płać się wedle tego, ile za swyczajny druk obrachowane miejsce asj. mę. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek

N^o 80.

10. lipca 1845.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa: Dar Księcia Aloizego Lichtenstein, dla włościan galicyjskich przez powódź zniszczonych.

Wiadomości zagraniczne: Ameryka: Proces przeciw Santanie rozstrzygnięty.

Hiszpanija: Konferencyja deputowanych w przedmiocie zaślubienia Królowej. — Odezwa rządu na manifest Don Karlosa.

Anglija: Król i Królowa Belgów w Londynie. — Głos O'Connella w izbie niższej o bilu dla uniwersytetów irlandzkich. — Straszny pożar miasta Kwebek w Kanadzie.

Francyja: Izba deputowanych przyjęła budżet wydatków. — Kaplica na miejscu, gdzie Książę Orleański życie utracił.

Turcyja: Powstanie Turków w Krainie.

Nowiny.
Wiadomości handlowe i przemysłowe: Ze Lwowa. — Z Olomuńca. — Z Odessy.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Najdostojniejszy panujący Książę Aloizy Lichtenstein ofiarował dla unieszczęśliwionych przez powódź włościan galicyjskich pięćset zr. m. k.

C. k. Prezydium krajowe dopełnia przyjemnej powinności wynurzając niniejszem temu dostojnemu dawcy imieniem cierpiących najczulszą podziękę.

Z Prezydium c. k. Rządu krajowego.

W Lwowie dnia 8. lipca 1845.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ameryka.

Z Meksyku donoszą: Proces przeciw jenerałowi Santana został w daleko łagodniejszy sposób rozstrzygnięty, a raczej uchylony, niżli się spodziewano. Dnia 16. kwietnia wydał kongres uchwałę, którą Santana i Ca-

nalizo dano wybór między dziesięcioletniem wygnaniem, na co termin 8 dni wyznaczono, albo między rozstrzygnięciem wytoczonego przeciw nim procesu. Nie podpada żadnej wątpliwości, że oni pierwsze obiorą. Wielką kwestyją dla Santany jest ogromny jego majątek. Pysznie koleje losu jego zależeć będą najszeroko od wielkości pieniężnej summy, którą ze sobą wziąć mu pozwolą, albo od kapitałów, które może w bankach zagranicznych umieścić.

Hiszpanija.

Z Madrytu dnia 21. czerwca. Wczoraj wieczór odbyło się w pomieszkaniu pana Pacheco, wiceprezydenta kongresu, zgromadzenie trzydziestu dwu deputowanych, na które także redaktorów dziennika *Globe* i dziennika *Tiempo* wezwano. Było tam obecnych kilku ścisło z ministrami zaprzyjaźnionych deputowanych, a pan Pacheco zapowiedział naprzód, że zaślubienie Królowej będzie wyłącznym obrad przedmiotem. Na początku posiedzenia wyrzekł pan Isturiz to zdanie, że kwestyja o zaślubieniu nie należy jeszcze brać pod rozpoznanie, aby nie wyprzedzać woli Królowej. Jednakże zgromadzenie zgodziło się na odprawienie natychmiast tych zalotników, których uroszczenia zupełnie są nie do przyjęcia, owoż uchwalono jednogłośnie formalnym staraniem się syna Don Karlosa i hrabiego de Trapani wprost odmówić. Niektórzy deputowani utrzymywali nawet, że zaślubienie Królowej z hrabią Trapani, sprowadziłoby dla Hiszpanii jeszcze większe niedogodności, niż pierwsze. Nareszcie postanowiono, aby dzienniki peryjodyczne, któreimi obecni deputowani dysponować mogą, rozwodziły się nad kwestyją zaślubienia w powyższym duchu. Gdy kilku z deputowanych nadmienilo, że dyplomatyczne stosunki Hiszpanii do niektórych mocarstw europejskich, mogłyby przybrać pomyślniejszy kierunek, i że rząd miałby sposobność zaproponować Królowej korzystniejsze zamęczenie, wtedy wyrzeczone to

przekonanie, że na teraz jeszcze żadnej stanowczej uchwały względem kwestyi zamęczenia rządowi powziąć nie wolno.

Na zrzeczenie się tronu przez Infanta Don Karlesa i na manifest jego syna wydał rząd przeciwną odezwę, a to w formie ogłoszonego przez generałnego kapitana Katalonii z dnia 19. czerwca wojennego, ministeryjalnego rozkazu. Odezwa ta brzmi tak: »Na mocy rozkazu Królowej i w imieniu jej ministrów rozczesz Wpan do wszystkich władz królestwa jak najstosowniejsze rozporządzenia, aby czuwały nad nieprzyjaciółmi publicznego spokoju, i żeby ich przedsięwzięcia ukrywające się pod jakimkolwiek bądź pozorem, jako sprzeczne prawnym przywilejom Królowej i konstytucyi państwa, z całą surowością ustaw przytłumiały. Jej Królewska Mość rozkazuje mi, abym Wpanu oznajmił, że chociaż mocno jest przekonana, iż ogłoszenie i czytanie niektórych niedawno na widok publiczny wydanych dokumentów nie zdoła na wiernych jej poddanych sprawić tego wrażenia, jakiego autorowie tych dokumentów po nich się spodziewali; i chociaż akt dotyczący domniemanego zrzeczenia się tronu przez Don Karlosa, w którym jak najwidoczniej pojawia się ślepy upór i nieczysty zamiar pograżenia na nowo kraju w niezgodę przez zaburzenie przywróconego szczęśliwie pokoju i porządku, obudza tylko wzgardę i w umysłach jej ludu nie może wznicić żadnej obawy; jednakże jest ważną rzeczą, aby nie obudzano nowych nadziei, i żeby na zawsze zniszczono te omamienia, któreby na nowo mogły wywołać owe dnie smutku i nędzy, od których kraj tylekrotnie ucierpiał. Przeto Jej Król. Mość nakazuje mi, abym Wpanu powtórnie przypominał, że Don Karlos i cała jego familija są wyjęci z pod prawa, wygnani z królestwa, konstytucyj państwa i osobnemi ustawami od następstwa tronu wyłączeni, a nawet z wrodzonych swych praw jako infanci hiszpańscy wyzuci. Przeto tych, którzyby te nieuzasadnione pretensyje urzeczywieszczyć zamierzali — choćby je jakimkolwiek bądź pozorami osłaniać chcieli — przestrzega się niniejszém, że, jeźliby się na hiszpańskiej ziemi pojawili, tedy będą potąd ścigani, aż pokąd się ich zupełnie nie wytepi, a jeźliby ich schwytano, tedy będą niezwłocznie oddani pod sumaryczny sąd wojenny, i jako jawni zdrajcy i nieprzyjaciele tronu i swobod ludu osądzeni; i niech będą oraz jak najmocniej przekonani, że niezblagany wyrok ustawy wykonany będzie na tych wszystkich, którzy pośrednio lub bezpośrednio naruszają następstwo tronu przez swobodnicze przeczeczenia i złudne śliary, któ-

rych Królowa jako naczelniczka państwa i cały naród nie przyjmuje.«

Wielka Brytania i Irlandyja.

Z Londynu dnia 28. czerwca. Ich Moście Król i Królowa Belgów płynąc z Ostendy, wylądowali onegdaj po południu w Wolwich, a w kilka godzin później przybyli tu do pałacu Buckinghamskiego.

Wczorajsze rozprawy parlamentowe tak w izbie wyższej jak i w niższej nie zawierały nic ważnego, i z całego toku debat okazuje się, że na tegorocznych posiedzeniach walki stronnictw z głównemi czynnościami już się skończyły.

Debata w izbie niższej w poniedziałek (23. b. m.) nad poprawką lorda Mahona do bilu o uniwersytetach irlandzkich odznaczała się mową agitatora O'Connella, o ktorejśmy już nadmieniali. Z mowy tej można zaraz poznać, że była miana w Londynie nie w Dublinie; jest ona spokojna i umiarkowana, zawiera nawet niejaka godność, i okazuje jeszcze nieugiętą, umysłową siłę irlandzkiego agitatora. »Ja ubolewam,« rzekł on w ogólności, »że rząd zamierzył koniecznie przywieść do skutku bil w terażniejszej jego formie. Nie będę tu roztrząsał powodów bilu ani też nań powstawał, choćby mi to z łatwością przyszło. Wszak wszystkie powody do działania są oprócz tego mieszanéj natury. Ja daję chętnie temu wiary, że ministrowie dobrze myślą o Irlandyi, ale bardzo wątpię o skuteczności środków, których użyć zamysłają. Irlandyja jest teraz w straszonym stanie: była ona już od dawna w bardzo złych okolicznościach; w roku 1830 doniesła komisya, na której czele stał pan Spring Rice, że tam już podówczas wielkie panowało ubóstwo: przyrzeczono nam pomoc, ale na przyrzeczeniu się skończyło; w roku 1834, komisya zajmująca się ułożeniem ustawy o ubogich wykazała, że 2,400,000 osób zostaje bez sposobu do życia. Liczba tych nieszczęśliwych wzmożła się dziś do 4,500,000; cała ta masa ludzi nicma ani dobregożywienia, ani odzienia, mieszka w lepiankach, żyje ziemniakami, — jeźli ma za co kupić — i pije wodę; kołdra jest u niej nieznanym przepychem. Takie jest położenie Irlandyi po upływie 45tego roku unii. Dla zapobieżenia temu nieszczęściu przyrzekł nam pan Spring Rice pomoc. W krótko potem ogłosił pismo, z którego widać było, że zupełnie zapoznał nasze stosunki. I jakążto później dano nam pomoc? Oto zesłano komisję do rozpoznania składu rzeczy między właścicielem gruntu *

prawiaczem ziemi. Sprawozdanie, które komisja przedłożyła Królowej, jest dość dokładne, a przecież nie wymieniono w niem wszystkiego; można było daleko mocniej nałożyć farby i nie odstąpić od prawdy. Czyż z samego poznania strasznych chorób, można się uleczenia spodziewać? Leczyć, choćby nawet była nadzieja jakiej ulgi, cóż to pomoże? Lud irlandzki nie może dłużej czekać: jego stan nie pozwala mu czekać cierpliwie, aż pokąd lepiej nie będzie. Kto o tém wątpi, niech tylko rozważy to, co teraz na wielu miejscach w Irlandyi się dzieje. Wzmagają się tam ciągle morderstwa; są one systematycznie wykonywane i niechybiają nigdy swego celu; to mordowanie podług planu posuwa się coraz bardziej na północy; doszło ono już do Roskomon; przez Lejtrym pomknęło się do Kawan, a nawet aż do protestanckiego dystryktu w Fermanagh. Wiadomoż w Anglii, wiadomoż w tej izbie, co się w Irlandyi dzieje? Ja wyrzekłem to teraz, a co mówię, to mogę udowodnić. Toż krajowi w takim położeniu chęć dopomódz bilem rozkrzewiającym akademiczne wychowanie? Ja mówię Wam, że nam takie środki nie pomogą. Dajcie wpród zgłodniałym tłumom pożywienie, nim o wychowaniu ich pomyślicie. Niechaj rząd uczyni dla Irlandyi coś potrzebniejszego, a wtedy i my chętnie się przyczynimy. Ministrowie nieuczynili zeszłego roku nic dla polepszenia naszego stanu, a to co teraz uczynić zamysłają, nie przyniesie pożądanego skutku. Mówią o moim wpływie w celu popierania dobra Irlandyi; zapewne, że ja niezaniedbam nigdy używać tego wpływu dla dobra interesów irlandzkich. Ale ja pytam w tej izbie: czy chce rząd wspierać mnie w mojem usiłowaniu dla Irlandyi? Skłoniż się rząd do zmuszenia właścicieli dóbr, aby dla irlandzkiego ludu sprawiedliwymi byli? Ta kwestyja nasuwa się najsamprzód, a retoryczne mowy w parlamencie nie przyspieszą jej rozwiązania. Cała potęga rządu powinna się zwrócić do irlandzkich stosunków! Rząd jest mocny; jest najmocniejszym z tych wszystkich, jakieśmy od stu lat mieli; i cóż nam daje? Oto nic więcej jak tylko rozporządzenie! Rozważcież przecie, że pomimo to wszystko, lud angielski nie usankcjonuje bez pomocy Boga naszego planu wychowania. Ja jestem pewny, że Irlandyja na to się nie zgodzi; nasz lud jest religijny; niedowiarstwo jest w Irlandyi rzeczą nieznaną; niech będą przekonani ministrowie, że żadnego planu wychowania nieprzywiodą do skutku, któremu na podstawie religii zbywa. My żada-

my protestantyzmu dla protestantów, presbiteryanizmu dla presbiteryanów, katolicyzmu dla katolików — ani mniej ani więcej dla jednego jak dla drugiego; — my żądamy tylko wolnego i otwartego pola i prawa dla wszystkich! Rozważcież teraz wasz bil, czy on to nadaje? czy on raczej zarodu niezgody niezawiera? Niech religija będzie podstawą waszego systemu wychowania: wtedy osiągniecie to, czego dla Irlandyi potrzeba, to jest: wtedy pojawi się panowanie chrześcijańskiej miłości w duchu pojednania. Jeżeli rozporządzenie tak jak teraz jest przedłożone, niepowiedzie się, tedy wystawi ministrów na pośmiewisko. Gdyby byli bułowali na religijnym gruncie, usiłowanie ich pozostałoby wielkiem i szanownem, choćby się nawet niepowiodło. Ja proszę ministrów na chwilę zemną rozważyć, w jakim stanie zostaje ich plan wychowania. Niedawno było zgromadzenie katolickich biskupów: ci prafaci powiedzieli irlandzkiemu ludowi, że rządowy plan wychowania jest pełen niebezpieczeństwa dla wiary i moralności. Być może, iż ministrowie nie wiele będą na to zważać, co mówią biskupi, w miarę jak ich za indywiduów uważają. Atoli w Irlandyi zdanie biskupów w sprawach religii jest ustawą, której sześć milionów katolików są posłusznymi. Czegoż żądają biskupi? Oto rękojmi, że nowe naukowe zakłady, będą istotnie takimi miejscami, w których młodzież będzie mogła otrzymać religijne wychowanie. Biskupi katolicy chcą gwarancy; oni nie wierzą wam w tak ważnych rzeczach na słowo. Tymczasem przełożeni naszego kościoła rozstrzygnęli, że pomieniony bil sprzeciwia się wierze i moralności, a my jesteśmy obowiązani stosować się do decyzji kościoła we wszystkim, co się religii dotyczy. Co zaś do bilu dla Maynooth tedy hałas przeciw niemu był prawdziwie nierozważny; niło mi jest powiedzieć, że ten hałas już się uciszył. Przeciw bilowi dla Maynooth nie ma nic do zarzucenia. Irlandyja powinna być zań wdzięczną. Postąpięz o krok dalej i weźcie jeszcze raz pod roztrząsanie bil dotyczący zaprowadzenia nowych naukowych zakładów. Ja nie mówię w nieprzyjacielskim duchu; miałbym sobie za szczęście, gdybym się do skuteczności tego bilu mógł czem przyłożyć; któżby niepragnął upowszechnienia dobrego wychowania? Wychowanie jest mocą; ale wychowanie może się także zamienić w moc źle zastosowaną; być może, że inni przenoszą wychowanie mieszane: ja niegdyś byłem sam za tém; owoż i dzisiaj jestem za tém w umiętności i w literaturze; — ale

w religii mieszane wychowanie nie przypada mi do smaku; niech każdy swój religii się uczy. Na pierwszy rzut oka pomieniony bil nadaje także ministrom tak obszerne prawo do rozdawania urzędów (*patronage*), że ultrarydaklista taki jak ja, powinienby się przed nim przestraszyć; lecz to złe nie jest tak wielkiem; ono zmniejszy się bardzo przez tę nienawiść, którą na siebie w zastosowaniu tego prawa ściągacie; wy zobowiązacie sobie jednego, a pięćdziesięci będą was nienawidzili! Skończyłem. Miłoby mi było, gdyby wasz bil wydał owoce; ale wy nie będziecie mogli zaprowadzić go bez biskupów; powiadam wam, że sześć milionów Irlandczyków zostaje w ręku duchowieństwa.

Wiadomo, jak wypadło głosowanie nad poprawką lorda Mahon.

Podróż Królowej do Niemiec, jak donosi gazeta *Times*, nastąpi w końcu miesiąca lipca albo na początku sierpnia po odroczeniu parlamentu. Jej Mość Królowa wraz z swym małżonkiem, księciem *Albertem*, i w towarzystwie lorda *Aberdeen*, ministra spraw zagranicznych, poplynie najpierw do Ostendy, ztamąd do Brukseli, a potem uda się wprost do Koblurga, dokąd także matka Królowej, księżna *Kent*, tudzież wiele innych znakomitych osób przybędzie. 27ma rocznica urodzin księcia *Alberta*, przypadająca na 26ty sierpnia, obchodzona będzie w Koblurgu.

Katolicycy prałaci w Irlandyi rozpoczęli znowu w Dublinie odroczone w miesiącu maju zgromadzenie dla naradzenia się nad nowemi rządowemi rozporządzeniami tak względem kolegijum w *Maynooth* jako też względem nowych uniwersytetów, które mają być zaprowadzone. Rozprawy te były dotychczas czysto-akademickiego rodzaju, i toczono je w obecności katolickich przełożonych tudzież inspektorów seminaryjum w *Maynooth*; lecz kapłani ci pozostaną jeszcze przez kilka dni razem, i ogłoszą w końcu ostateczne swe oświadczenie względem nowego planu wychowania.

Pocztowy statek *Cambridge* przywiózł wiadomość o strasznym pożarze, który dnia 28. maja w Kanadzie miasto *Kwebek* spustoszył. Nieszczęsny ten pożar, zniszczył 1500 do 2000 domów, a 12,000 osób pozbawił przytułku, wszczął się powyższego dnia o jedenaściej godzinie po południu w garbarni.

Francyja.

Izba deputowanych na posiedzeniu dnia 27. czerwca zezwoliła 232 głosami przeciw 43 na budżet wydatków na rok 1846. Po-

tém przystąpiła do obrad nad wnioskiem do ustawy o zezwoleniu na kredyt dla wykonania londyńskiego traktatu z d. 29. maja, dotyczącego przytłumienia handlu niewolnikami. Pomieniony wniosek został większością 243 głosów przeciw 1 przyjętym. Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 28. głosowała izba na mnóstwo wniosków do ustawy pomniejszej wagi.

Kaplica świętego *Ferdynanda*, wzniesiona na miejscu, gdzie książe *Orleański* utracił życie, jest ukończona. Książe *Orleański* leży śpiący na swoim grobie, głowę jego tuli anioł w swém ręku, a tym aniołem jest ostatnie natchnienie zmarłej księżniczki *Maryi*. Jak pobożna idea! jak smutne zestawienie! siostra ozdoba grobu brata! Co środa chodzi księżna *Orleańska* a modlić się do tej kaplicy. Kaplica wystawiona jest częścią na miejscu, na którym był dom kupca korzennego handlu, częścią na gruncie należącym do jednego z najbogatszych margrabiów francuzkich. Margrabia ten zapytany czy sprzeda swoje realność, odpowiedział, że nie; lecz ją w darunku daje. Później pozostała mu Królowa zegar ścienny przecedny roboty, szacowany na 12,000 franków; summa ta przewyższa daleko wartość tego gruntu. W małym z kaplicą połączonym salonie, są podobnie dwa wiszące zegary, które zawsze tylko jedną i tę samą godzinę wskazują, to jest: jeden zegar godzinę nieszczęsnego wypadku, a drugi godzinę śmierci.

Dnia 21. czerwca rozdawano w izbie deputowanych napisane przez pana *Vuitry* sprawozdanie o budżecie wydatku na r. 1846. Dochód państwa na rok 1846 obliczono blisko do 1302 milionów w okrągłej summie; domniemany wydatek (bez budżetu na publiczne budowie) wynosi 1296 milionów, tak, iż się okazuje niemal 6 milionów przewyżki. Lecz sprawozdawca przestrzega, aby się na tę przewyżkę nie spuszczano: kredyty uzupełniające wymagają daleko więcej niż dwakroć tyle; pewna jest, że zwyczajny budżet na rok 1846 zakończy się znowu tak jak wszystkie budżety od roku 1830 znacznym niedoborem.

Turcyja.

Zagrabska Gazeta polityczna donosi z nad granicy Bośni: Turcy sąsiedniej Krainy, to jest części Bośni, położonej na lewym brzegu rzeki *Una*, są od pierwszych dni tego miesiąca w zupełnym powstaniu przeciw swemu namiestnikowi Osmanowi *Nury Baszy*. Za przyczynę tego buntu podają oni ciemność, jakiego od swoich *muteslimów* doznawali,

wielokrotne naruszenie ich przywilejów, żądanie Wezyra, aby jak najprędzej złożono zaległy od trzech lat podatek, i zaprowadzenie, na mocy którego muszą oni od wszystkich za granicę sprzedanych artykułów handlowych płacić 13-procentowe cło za wyprowadzenie. Ponieważ dotychczas nie zważano na ich przedstawienia w tej mierze, więc zamysłają rozstrzygnąć tę sprawę przemocą oręża, owoż niemal 5000 ludzi skoncentrowało się koło Jasenicza na prowadzącym z Krupy do Baniałuki gościńcu, dla podstąpienia z tamtąd dalej ku temuż ostatniemu miejscu, gdzie Wezyr zgromadził już około siebie swych stronników i tylko jeszcze na przyście regularnego wojska czeka. — Przewodzczy posłali dnia 11go mocny oddział do Nowi, z kąd poszło, że tamtejszy muteselim Husseinbey Czerych, tudzież Krupiecki muteselim Mehmedbey Arnautowicz, którzy swemu naczelnikowi pozostali wiernymi, musieli się wraz z swymi stronnikami oddać pod opiekę Austrii, aby się w ręce buntowników nie dostać. Jak slychać, znajdujący się w powstaniu Turcy, zajęli także turecką Dubicę i Predor.“

NOWINY.

Coraz większa cisza w mieście naszym: ostatni z gości kontraktowych już nas opuszczają, ruch życia sztucznego milknie, i napróżnoby już teraz szukać było nowych twarzy i nowych rzeczy, którymibyśmy mogli czytelników naszych zabawić. Jedyne ruch jaki się jeszcze postrzegać daje, jest chyba przy składzie wełny obok ogrodu pojezuickiego, ale i tu już rzadko uwijający się faktorowie świadczą o konającym jarmarku. Upały tylko i nieprzerwana niemal pogoda są codzienną nowinką naszą, a od czasu do czasu, jakby ostatnie technienie dogorywającego życia kontraktowego, odzywają się race i strzały pana Micheliniego, który swój fajerwerk przez nawałnicę zaprzeszłej niedzieli wstrzymany, spalił przecie dnia 5. bież. m. przy zgromadzeniu jak zwykle mniej licznym w arenie, niż po za nią. Grono skoczaków arabskich, ciągnie także ostatnie jeszcze korzyści z pozostałych gości, i w tejże samej arenie ogrodu pojezuickiego, wyprawia swoje koziołki. — Prawdziwie ciekawą wiadomością jest przybycie do nas na rolę gościnne pana Löwe, artysty cesarskiego teatru nadwornego w Wiedniu: sława tego artysty rokuje prawdziwą umysłową przyjemność dla miłośników dramatu niemieckiego.

JPanna Julija Zamecka, której śpiew mieliśmy sposobność w dwóch koncertach oćnić, wyjeżdża ze Lwowa i zamysła dać koncert w Czerniowcach, i to wraz z JPanem Stanisławem Serwaczyńskim i pianistą Antonim Riedel. — Także i JPan Karol Seymour Schiff, wezwany przez miłośników muzyki do Tarupola, wybiera się do tegoż miasta na jarmark św. Anny, dla dania koncertu. Znacomity ten pianista zamierza też w celu artystycznym zwizdzić Czerniowce, Stanisławów i Taruów.

Dnia 7. bież. m. wykonany tu został przez szubienicę wyrok śmierci na 50-letnim Antonim Święcickim. Byłto wychrza, rodem z Rossyi, żonaty i ojciec trojga dzieci. Od lat blisko 30 przeniosłszy się z Rossyi do Lwowa, trudnił się najprzód prywatną służbą, a potem prowadził handel stoniną i innymi żywnościami, i aż do roku przeszłego nienagannie prowadził życie. Dopiero w roku przeszłym chcąc stan swego majątku rabunkiem poprawić, popełnił dnia 6. lipca zabójstwo na kupcu Antonim Majnoni, (o czem donieśliśmy w swoim czasie). Długo zbrodnia ta była zagadką, aż dnia 6. lutego r. b. schwytany został na gorącym uczynku, gdy zrabował staruszkę Maryjannę Stupnickę, przyczem ugodził ją w głowę tą samą wagą żelazną, której był użył przy zabójstwie Majnoniego. Podobieństwo obudwu zbrodni rzuciło na niego podejrzenie. Jakoż, w badaniach kryminalnych wyznał wszystko, do czego przyczyniło się też wynalezienie wszystkich prawie rzeczy u Majnoniego zabranych, które w pomieszkaniu zloczyńcy starannie ukryte, odszukano.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencji prywatnej.)

Ze Lwowa, dnia 9. lipca. Nasz jarmark na wełnę skończył się do dzisiejszego południa. Wszystkiego pod szopami miejskimi mieliśmy w tym roku 900 cetnarów, a w składach prywatnych w drugiej już ręce 1300 cetn., czyli w ogóle 2200 cetnarów. Nawet i część wełny pod szopami nie należała już do producentów, lecz kilka partyi było już w drugiem ręku. Z ogólnej ilości 2200 cetnarów, zostało jeszcze z końcem jarmarku do 650 cetn. niesprzedanych, a mianowicie 500 cetn. ze składów prywatnych, a 150 cetn. z pod szop. Partyja 60 cetnarowa z Medyki wróciła do domu, resztę zaś zostawili tu producenci w komis do dalszej sprzedaży. Nicrozkupiona wełna jest wszy-

stka na cenę wyżej 100 zr. m. k. za cetnar, gdy tymczasem tak na tegorocznych zagranicznych jarmarkach jak i u nas kupcy krzątali się najwięcej za gatunkiem wełny w cenie od 75 do 100 zr. i stosunkowo daleko wyżej na niej postępowali, aniżeli na bardzo cienkiej wełnie. Atoli gdy niektórzy kupcy wyjeżdżają z naszego jarmarku do Tarnopola i Brodów za wełną, być może, iż wracając przez Lwów namyśla się, i pozostała z jarmarku wełnę jeszcze zakupią. Najwięcej interesów na naszym jarmarku porobił pan M. Fränkel, agent domu handlowego wiedeńskiego Ign. Bauma. Ten agent zwidza corocznie (od trzech lat) owczarnie galicyjskie i zakupuje od 2000 do 3000 cetnarów wełny.

Na wystawie tryków nic nie zakupiono.

Jak zawsze, tak i w tym roku kupcy utyśkiwali na to, że tak mało wełny jest na jarmarku do wyboru.

Z Odessy dnia 20. czerwca. Zboże, mianowicie pszenica, jest przedmiotem żywej spekulacji. Lepsze gatunki są prawie zupełnie wykupione; ale ponieważ dowozy zboża coraz się zwiększają, spodziewać się należy, że wkrótce targ sówicie zostanie zaopatrzony. W Królestwie Polskiem zboża dobrze wyglądają, i rokują nadzieję pięknych urodzajów. Listy, jakie do 15. czerwca nadeszły z portów morza Azowskiego, uskarżają się na brak deszczu, i złe dają nadzieje o urodzajach nad brzegiem, a nawet w głębi kraju. W przeciągu dni ostatnich sprzedano 37,300 czetwert polskiej pszenicy miękkiej, a 1800 czetwert twardej pszenicy. Płacono zaś czetwert pszenicy miękkiej od 3 do 5½ rubli, pszenicy twardej od 4 do 4¾ rubli srebrnych.

Z Olomuńca. Targ na woły dnia 2. lipca.

W tym tygodniu mieliśmy nadspodziewanie wielką ilość wołów z Galicyi, gdyż przeszło 2100. Z tej liczby sprzedano zaraz na wstępnie do Szlązka, jakich 200 sztuk; — w drodze z Lipnika do Olomuńca zakupionych zostało 831 wołów dla Wiednia i Pragi, a na naszym targu stanęło 1090 sztuk. — Jakość była ze wszystkiemi dobra, ale też i ceny bardzo wysokie, i dlatego niektóre partyje nie zostały sprzedane, chociaż kupców na naszym targu było dosyć.

W Wiedniu cetnar wołówny trzyma się zawsze jeszcze na 44 zr. w. w., a urzędowa taxa

funta została na lipiec taka sama jak w czerwcu, to jest 10 kr. m. k.

Na przyszły tydzień nie spodziewamy się tak znacznej ilości wołów, jak tym razem.

Przyjędźili na targ: 1) Schulem Borscha, z Zwiniacza, 86 sztuk; 2) Osias Schumer, z Turza, 60; 3) Mojżesz Medak, z Galicyi, 112; 4) Löbl Pollak, z Czortowca, 99; 5) Salom. Allerhand, z Korolówki, 107; 6) Abraham Klausenstok, z Chudyjowa, 92; 7) Hersz Borgen, z Hawłowic, 50; 8) Berl Immerglück, z Czerniatyna 103. — Małemi partyjami 384. — Ogółem 1090.

Kupili:	sztuk	Cena jednej pary w w. w.		radasz	Z tych para ważył mogła cetnar.
		zr.	kr.		
Stado Nr. 1. po części rozkupiono.					
Stado Nr. 2. do Pragi . .	60	425	—	—	10 1/2
Stado Nr. 3. do Wiednia i Olomuńca	60	380	—	—	9 3/4
Stado Nr. 4. do Berna . .	99	407	30	—	10 1/2
Stado Nr. 5. do Berna . .	107	435	—	—	11
Stado Nr. 6. po części rozkupiono.					
Stado Nr. 7. nie rozkupiono					
Stado Nr. 8. nie sprzedano.					
Małe partyje rozkupiono.					

Przed targiem sprzedali: 1) Mojżesz Schekel, z Rawy, 131 sztuk; 2) Leiser Fichmann, z Żurawna, 149; 3) Izaak Hornstein, z Żurawna, 141; 4) Mojżesz Allerhand, z Żurawna, 185; 5) Körbel N., z Galicyi, 95; 6) Mojżesz Kriss, z Żurawna, 130. Ogółem 831.

Kupili:	sztuk	Cena jednej pary w w. w.		radasz	Z tych para ważył mogła cetnar.
		zr.	kr.		
Stado Nr. 1. do Wiednia	128	425	—	2 1/2	10 3/4
Stado Nr. 2. ditto	144	420	—	5	10 1/2
Stado Nr. 3. ditto	138	407	30	3	10 1/2
Stado Nr. 4. do Wiednia nie sprzedane.					
Stado Nr. 5. ditto	93	435	—	2	11
Stado Nr. 6. do Pragi . .	127	435	—	2 1/2	11